

W tym roku WTG kończy pięć lat! Tegoroczny numer jest więc szczególny bo jubileuszowy. W zasadzie, od początku istnienia Towarzystwa, co roku obchodzimy jubileusz, ale rocznice zawierające w sobie kolejne pięcio- i dziesięciolecia są okazją do radosnego świętowania. Podsumowania, dokonania, osiągnięcia oraz statystyki zostawmy na inną okazję.

Wydanie które oddajemy Szanownym Czytelnikom do rąk, w stosunku do poprzednich numerów jest bardziej obszerne. Tak się jakoś składa, że co roku artykułów przybywa, stają się coraz dłuższe, coraz więcej z nich zilustrowanych jest zdjęciami. Pierwszy numer Rocznika (z 2007 roku) miał zaledwie pięć artykułów i liczył raptem 50 stron. Tegoroczny zawiera 19 tekstów, a całość to ponad 170 stron. Wzrost objętości naszego Rocznika bardzo cieszy i daje nadzieję, że w przyszłym roku publikacji będzie jeszcze więcej i o równie urozmaiconej tematyce.

Do bieżącego wydania artykuły napisali, podobnie jak w ubiegłym roku, członkowie Towarzystwa oraz osoby nie związane z „Gniazdem”. Wśród nich znalazł się m.in. Waldemar Fronczak – członek Towarzystwa Genealogicznego Centralnej Polski i Polskiego Towarzystwa Genealogicznego, współtwórca forum genealogicznego „Forgen” i Autor wielu publikacji zamieszczanych na łamach specjalistycznych periodyków, Halina Hila Marcinkowska – redaktor naczelna Forum Żydów Polskich, Krystyna Olczyk – pracownik Biblioteki Kórnickiej PAN, Jacek Hałasik jeden z najbardziej znanych głosów w poznańskim radiu, uwielbiany za konkursy gwarowe i za niedzielną audycję „Blubry Heli przy niedzieli”, Anna Adamczewska – wielka miłośniczka nie tylko swojej rodzinnej genealogii, Andrzej Grzybowski – prodziekan Wydziału Elektrycznego Politechniki Poznańskiej w latach 2005–2008, niezrównany gawędziarz zafascynowany rodzinnym miastem Poznaniem i (jakże by inaczej) genealogią oraz Jacek Szajkowski, jeden z młodszych genealogów, sympatyk naszego Towarzystwa, mający na swoim koncie wiele sukcesów.

Tak, jak w poprzednich numerach, teksty zostały ułożone tematycznie. Jako pierwsze zaprezentowano teksty o charakterze ogólnym. Są to prace o: internetowych źródłach do genealogii żydowskiej, o studiach nad polską heraldyką, oraz o przydanych informacjach z zakresu ochrony i konserwacji domowych archiwów.

W drugim dziale znalazły się artykuły o charakterze historyczno-społecznym, opisującym – jak sama nazwa wskazuje – życie naszych przodków w przeszłości. Miasta, kościoły, ochronki, środki lokomocji, sklepy, szkoły, rozrywki, zwyczaje, czyli wszystko to, co nasi antenaci widzieli, czego doświadczali, z czego korzystali, i co wpływało na ich życie.

W trzeciej części zapoznać się można (najczęściej z jedną pracą), w której opisywany jest udział poszczególnych członków WTG i jego sympatyków w projektach, które przyczyniają się do pomocy innym i popularyzacji genealogii.

W czwartym dziale genealogiczna brać opisuje swoje zmagania z poszukiwaniami. Ten dział niezmiennie cieszy się największym zainteresowaniem bo przecież każdy z nas z czymś się zмага, każdy ma w swoim drzewie wybitnych ludzi, przy czym nie należy tu słowa „wybitny” łączyć ani z pochodzeniem, ani ze statusem materialnym. To osoba szczególna, wyróżniająca się, godna uwagi. Może nią być nie tylko bliski i znany nam osobiście krewny. Czasem to osoba żyjąca wiele lat przed naszymi narodzinami, z którą łączy nas szczególna więź, oraz wyjątkowe poczucie bliskości.

Przejdźmy więc do treści „Rocznika”. Zaintrygowany znaczeniem łacińskiego słowa „incola” oraz kontekstem w jakim go używano, Mariusz Formanowicz próbuje rozwikłać tę zagadkę korzystając z ksiąg metrykalnych parafii swoich przodków. Bliższe przyjrzenie się temu określeniu zaowocowało ciekawym i liczącym kilka stron tekstem.

Któż z nas nie chciałby mieć w drzewie samych szlacheckich rodzin? Ba, chyba każdy. Od czego więc zaczyna się poszukiwania? Oczywiście początkujący od herbarzy, a bardziej wtajemniczeni od legitymacji szlachty Królestwa Polskiego. Jak się okazuje, nie zawsze można wierzyć w zamieszczone tam wywody genealogiczne. Waldemar Fronczak wykazuje w swoim tekście, jak w wielu przypadkach wyglądało przeprowadzanie wywodów przed Heroldią Królestwa Polskiego. Warto przeczytać ku przestrodze! Zupełnie innym artykułem tego samego Autora jest próba przeanalizowania rodowodu średniowiecznego herbu Słubica pod kątem terytorialnym i osobowym. Docierając do różnych źródeł i przywołując czasem niejednoznaczne i funkcjonujące przez lata stanowiska polskich heraldyków, Waldemar Fronczak omawia znane polskiemu środowisku koncepcje dotyczące hipotez powstania tego herbu i stara się na nowo je odczytać, wskazując na wspólne korzenie herbu Słubica z herbem zwanym przez późniejszych heraldyków Prusem I. Mimo, iż artykuł może wydawać się trudny i wąskospecjalistyczny, bez wątpienia należy do jednych z najciekawszych. W oparciu o źródła sądowe dociekliwy Autor analizuje średniowieczne nazwy miejscowości, starając się zlokalizować je na współczesnej mapie Polski. Prawdziwa gratka dla koneserów!

Nie mieliśmy jeszcze na naszych łamach tekstu o tematyce żydowskiej. A przecież Żydzi w przedwojennej Polsce stanowili bardzo liczną, barwną i malowniczą grupę, ciekawą choć wciąż mało poznaną. Zapewne są osoby wśród nas, które mają korzenie żydowskie ale jeszcze nie zdają sobie z tego sprawy. Halina Hila Marcinkowska w bardzo przystępny sposób opisuje od czego zacząć poszukiwania żydowskich korzeni w Internecie, z jakich stron korzystać i gdzie szukać pomocy.

Każdy genealog, bardziej lub mniej w swoich pracach zaawansowany, amator czy zawodowiec, z krótkim czy długim stażem, stanie kiedyś przed pytaniem jak najlepiej zabezpieczyć rodzinne pamiątki? Domowe archiwalia: zdjęcia, listy, książki, dokumenty, które z trudem przetrwały zawieruchy dziejowe, i które troskliwie przechowujemy, są niestety poddane nieuchronnemu upływowi czasu. Jak sobie z tym radzić, by przekazać rodzinne pamiątki w jak najlepszym stanie następnym pokoleniom? Bardzo ciekawie opisuje to zagadnienie Krystyna Olczyk, na co dzień zajmująca się konserwacją ksiąg.

Dział o tematyce społecznej, historycznej i obyczajowej otwiera tekst wielkiego miłośnika i znawcy wielkopolskiej gwary przywołujący postacie, które przyczyniły się rozpropagowania tej – będącej w coraz większym zaniku – mowy. Ukoronowaniem licznych audycji radiowych, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem wśród słuchaczy, było zainicjowanie powstania pomnika, o tyle rzadkiego, że przedstawiającego fikcyjną postać Starego Marycha, który tak bardzo wrósł w poznański pejzaż. Jak to się wszystko zaczęło? O tym opowiada właśnie Jacek Hałasik.

Paweł Hałaszczak wprowadza nas w arkana kościelnej hierarchii i savoir-vivre’u. Okazuje się bowiem, że bywają z tym kłopoty. Osoby świeckie najczęściej mają kontakt tylko ze swoim proboszczem. Odpowiednie zredagowanie listu może stanowić nie lada problem, a przecież wielu z nas takowe popełnia pisząc do rozsianych po całej Polsce parafii. Nieznajomość zasad związanych ze zwrotami grzecznościowymi nie jest żadnym wykroczeniem, ale lepiej być za bardzo grzecznym niż komuś uchybić. Kościelna etykieta przyda się więc w przyszłości każdemu.

Podróżowanie w dzisiejszych czasach jest rzeczą dość przyjemną i nie tak uciążliwą jak jeszcze 100 lat temu. Dzięki technice świat jest na wyciągnięcie ręki. Wystarczy kilkanaście godzin by dotrzeć w najodleglejsze miejsce na Ziemi. Za czasów naszych pradziadków było to jednak czasochłonne i logistycznie bardziej skomplikowane. Czyż można sobie wyobrazić, że liczący niewiele ponad 50 km odcinek (położony z dala od kolei żelaznej) pokonywano u schyłku XIX wieku w dwa dni? Ale tak właśnie było! Kolej poza miastem, a w mieście tramwaje przyczyniły się do poprawy życia i upowszechniania podróżowania. Oczywiście zmiany następowały powoli i z czasem, ale warto

o tym pamiętać w dzisiejszym, szybko mknącym świecie. W XIX-wieczną podróż zabiera nas Wojciech Jędraszewski.

Niezwykle poruszający jest tekst Bożeny Kuliberdy, która podjęła rzadką tematykę dotyczącą organizacji społecznych i kościelnych, powołanych w celu niesienia pomocy dzieciom, ubogim i chorym w latach międzywojennych. Oglądając fotografie mieszkańców ochronek – smutnych, poważnych twarzyczek małych dzieci, które już od najmłodszych lat zostały doświadczone przez los, ogarnia człowieka wzruszenie. Ciężko musiało być też osobom starszym i schorowanym, których nie miał kto doglądać, otoczyć opieką i wesprzeć dobrym słowem. Tego typu placówek nie było przed wojną zbyt wiele. Zebrane informacje o kilkunastu wielkopolskich placówkach, pokazują, jak z problemem ubóstwa i sieroctwa radzono sobie przed wojną.

Wśród genealogów panuje takie żartobliwe powiedzenie, że normalny człowiek idzie na spacer do parku, a dla genealoga najlepszym miejscem przechadzki jest cmentarz. Najwięcej problemów nastręcza nam zebranie informacji o nieistniejących cmentarzach, zwłaszcza miejskich. Zmieniały się bowiem nie tylko granice administracyjne poszczególnych miast, które wchłaniały podmiejskie wsie, ale i same nekropolie, to pojawiały się, to znikwały, a wielu współcześnie żyjących mieszkańców nie do końca zdaje sobie sprawę, gdzie niektóre z nich istniały. Cmentarz i grób jest jakby ostatnim „ziemskim adresem” zmarłego, stanowiącym dowód na to, że kiedyś żył. Nic więc dziwnego, że chcemy zlokalizować dawne cmentarze, zebrać o nich jak największą liczbę wiadomości, plany sytuacyjne i – będące szczytem marzeń – wykazy pochowanych. W artykule o poznańskich nekropoliach zebrano informacje o możliwie jak największej liczbie poznańskich miejsc wiecznego spoczynku i to zarówno tych, które przetrwały jak i tych, które się nie zachowały. Całość tekstu ilustrują z oczywistych względów fragmenty XIX i XX-wiecznych map.

Podobnie jak kolej przyczyniła się do upowszechniania podróży, tak lokomobila parowa niezwykle usprawniła pracę wiejskim gospodarzom w początkach XX wieku. Jak kiedyś wyglądała praca na polu można sobie tylko wyobrazić oglądając płótna Włodzimierza Tetmajera czy Leona Wyczółkowskiego. Wraz z lokomobila parową pojawiła się na rynku nowa profesja dająca zatrudnienie jednocześnie kilku osobom, posiadającym odpowiednie kwalifikacje. Dziadek Ewy Rembikowskiej był właśnie kierowcą pługą parowego, stąd też niejako powstał ten ciekawy artykuł.

Dwa bardzo wdzięcznie nazywające się programy: ASIA i BASIA służą do indeksacji oraz przeszukiwania zasobów pochodzących z wielkopolskich archiwów (Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu i Archiwum Państwowego w Poznaniu). ASIA to nic innego jak Automatyczny System Indeksacji Archiwalnej, natomiast BASIA jest Bazą Systemu Indeksacji Archiwalnej. Na pomysł opracowania aplikacji, mających pomóc ochotnikom w indeksacji wraz z możliwością wygodnego przeszukiwania danych oraz udostępnia ich innym wpadł Piotr Skałeczki. Jego tekst przybliży Czytelnikom istotę programów i ich funkcjonowanie.

O tym jak zaskakujące bywają koleje losu można się przekonać czytając wspomnienia Anny Adamczewskiej o rosyjskiej generałowej bywającej na rosyjskim dworze i przedstawianej ostatniej carowej Rosji, która przeżywszy rewolucję i dwie wojny zmarła w wielkiej nędzy w Poznaniu. Jej życie i bajkowa młodość, przynależność, z racji pochodzenia, do rosyjskiej arystokracji, a następnie przygnębiający kres życia wydają się być złośliwością losu. Ale zmiana statusu społecznego i znaczne pogorszenie warunków bytowych dotknęło po wojnie bardzo wielu ludzi. Dla współczesnych to świat zupełnie nieznanym, tym bardziej gorąco zachęcam do przeczytania ów wspomnień i przeniesienia się w czasy carskiej Rosji.

Maciej Głowiak barwnie i ciekawie opisuje długą podróż do domu, jaką po I wojnie światowej odbył jego pradziadek. W syberyjskim Irkucku przeżył kilka długich i ciężkich lat, z dala od rodziny, żony i dzieci. Kiedy w końcu szczęśliwie dotarł do „rodzinnej przystani” zapewne modlitwom dziękczynnym przeplatanych z wielką radością nie było końca. Ponad 90 lat później, próba odtworzenia powrotnej drogi pradziadka stała się przedmiotem zainteresowań prawnika,

a poszukiwania w Internecie zakończyły się odnalezieniem niezwykle cennego dokumentu – czyli pamiętnika jednego z uczestników wyprawy.

Czy można być rozmiłowaną w swoim zawodzie kupcową i prowadzić swój biznes nieprzerwanie przez ponad 65 lat, mimo wojen, transformacji ustrojowych i zmian lokalowych? Można. W dzisiejszych czasach, kiedy jak grzyby po deszczu wyrastają nowe sklepy, a inne równie szybko zamykają swoje podwoje, wydaje nam się to nie do pomyślenia. A jednak, jeszcze nie tak całkiem dawno ów sklep, w którym pracowała bohaterka artykułu, istniał. Wnuk właścicielki – Andrzej Grzybowski przedstawia sylwetkę swojej babci, poznańskiej kupcowej, mającej prawdopodobnie jedną z dłuższych praktyk w biznesie, prawdziwego człowieka renesansu rozmiłowanego w podróżach, muzyce operowej, koncertach, wystawach i odczytach. Artykuł ten pokazuje nie tylko prawdziwą zawodową pasję, ale i liczne przeciwności, z jakimi borykała się tzw. prywatna inicjatywa prowadzona przez bohaterkę wspomnień nieprzerwanie w latach 1919–1984.

Niełatwo odtworzyć życiorys XIX-wiecznej chłopki. Jednak Małgorzata Nowaczyk powoli prowadzi nas losami swojej antenatki, o której niewiele zachowało się przekazów rodzinnych. Trzy małżeństwa, siedmioro dzieci i kilka przeprowadzek – to wszystko sprawiało, że niełatwo było odszukać tę wymakającą się wciąż praprababkę Autorki. A jednak dociekliwość i cierpliwość zostały wynagrodzone, a dzięki temu nakreślony został ciekawy obraz życia XIX-wiecznej wsi.

Jacek Szajkowski rodzinną genealogią pasjonuje się od kilku lat. Mimo swego młodego wieku udało mu się stworzyć drzewo liczące 2500 osób. Z Czytelnikami zapragnął się więc podzielić odkryciami i opowiedzieć o początkach swojej przygody, o gromadzeniu informacji, o rodzinnych legendach i o spotykanych na swej drodze życzliwych, pomocnych ludziach.

Prawie 100 lat minęło od momentu, kiedy Franciszek Brzeziński poległ na froncie I wojny światowej. Choć wciąż żyją krewni, nikt nie potrafił powiedzieć gdzie dokładnie został pochowany. Danucie Wojcięgowskiej długo to nie dawało spokoju, aż w końcu przyszedł dzień, który dał impuls do podjęcia konkretnych działań. Przeglądanie stron internetowych w poszukiwaniu map, szlaków bojowych i mundurów, korespondencja z polskimi oraz niemieckimi archiwami i innymi instytucjami, wizyty w urzędach stanu cywilnego, prośby o tłumaczenia zamieszczane na forach genealogicznych, zaowocowały wyjazdem na Podlasie. Upór i konsekwencja z jakim Autorka szuka grobu mając tak niewiele informacji wyjściowych jest godna podziwu. Jaki był finał podróży na Podlasie? O tym w artykule Danuty Wojcięgowskiej.

Jakub Wojtczak pochodzi z niewielkiej i bardzo urokliwej wioski pod Kaliszem. Przy okazji szukania informacji o swojej rodzinie, niejako przypadkiem, trafił na ciekawostki związane z rodzinnym Kokaninem. Zafascynowany jego dziejami: historią, kolejnymi właścicielami, mieszkańcami, nieistniejącym dworkiem i niewielkim cmentarzem, postanowił przelać na papier fakty, jakie udało mu się w krótkim czasie zgromadzić by pokazać, że każda nawet najmniejsza miejscowość ma swoją ciekawą przeszłość, czasem burzliwą, czasem spokojną ale zawsze interesującą. Być może jego tekst stanie się w przyszłości załącznikiem większej pracy poświęconej rodzinnemu Kokaninowi.

Mam nadzieję, że piąty numer naszego Rocznika spodoba się naszym miłym Czytelnikom i będzie źródłem inspiracji do dalszej genealogicznej pracy.

*W imieniu Komitetu Redakcyjnego
Joanna Lubierska*